

Gazetka szkolna Publicznego Gimnazjum Nr 1 im. Jana Pawła II w
Brzegu Dolny



Wiosna, wiosna, ach, to ty...

Gdy przychodzi wiosna, zmienia się tak naprawdę wiele rzeczy, które są widoczne "gołym okiem", choć na co dzień nie zwracamy na nie uwagi, mimo że należą do naturalnych zjawisk. Pierwszą z nich jest to, że przylatują ptaki, które wcześniej przebywały w ciepłych krajach. Następnie pojawiają się kwiatki takie typowo wiosenne, np przebiśniegi czy zawilce. Temperatura jest wyższa i możemy zaobserwować dzieci bawiące się na dworze. Następną może niewidoczną rzeczą jest to, że wraz z przyjściem wiosny zmieniają się ludzie, ich sposób bycia. Nie chodzą już smutni i przygaszeni, tylko coraz częściej się uśmiechają, są pobudzeni do życia. Można podsumować takie zachowanie słowami poety: „Wiosna, wiosna, ach, to ty”.

Ola



Przygoda z muzyką klasyczną

W lutym klasa Ic obejrzała w Teatrze Lalek we Wrocławiu spektakl stworzony na podstawie jednej z najsłynniejszych opery Wolfganga Amadeusza Mozarta „Czarodziejski flet”.

Przedstawienie rozpoczęło się pod rozgwieżdzonym niebem, na scenie pojawił się sam Wolfgang Amadeusz Mozart ubrany w historyczny kostium i obuty w trampki. Był przewodnikiem i jednocześnie grał na instrumentach.



Mozart nie-Mozart powitał nas zawołaniem: „Melomani, audiofile, podstarzali rockandrollowcy i młodzi fani sztuki muzycznej!” i rozpoczęła się akcja, która rozgrywała się w państwie Królowej Nocy, w nieokreślonych „bajecznych” czasach.

Byliśmy świadkami walki Sarastro z Królową Nocy – światła z ciemnością. W

przedstawieniu pokazano przygody ciekawych bohaterów: księcia Tamino, pięknej księżniczki Pamininy, jej złowrogiej matki Królowej Nocy, dobrego kapłana Sarastro, dziarskiego ptasznika Papageno i jego żony Papageny.

Śpiewane przez aktorów arie zachwyciły nas - młodą publiczność, a mnie szczególnie przypadła do gustu aria w wykonaniu złowrogiej Królowej Nocy. Spektakl ten, to fantastyczna baśń, pozwalająca przeżyć wesołą zabawę i wzruszającą miłość, i jak każda baśń kończy się morałem: dobro zawsze zwycięża.

Myślę, że „Czarodziejski flet” to dla nas młodych widzów doskonały początek przygody z muzyką klasyczną.

Gabriela Iwaneczko

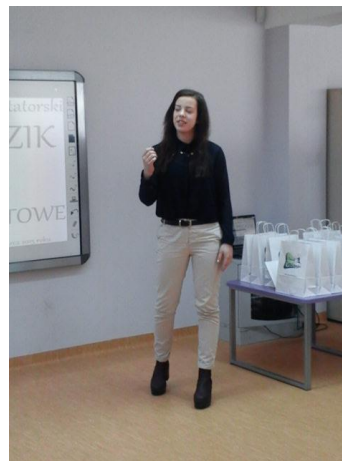
KONKURS!



17.03.2015r. w Wołowie uczennice : Łucja Ostrowska z 1c, Żaneta Kowalczyk z 3b, Julia Mikłos z 3c, Joanna Moszczyńska z 3c reprezentowały szkołę w powiatowych eliminacjach XX Dolnośląskiego Konkursu Recytatorskiego „Pegazik”.

Nasze dziewczęta na tym etapie zaprezentowały się w następujących tekstach:

- Łucja Ostrowska -poezja – „Przecieram oczy” Tadeusza Różewicza, proza – „Apokalipsa” Sławomira Mrożka,
- Żaneta Kowalczyk -poezja – „Człowiek człowiekowi wilkiem” Edwarda Stachury, proza – „Niedyskretny urok pamięci” Tadeusza Kwiatkowskiego,
- Julia Mikłos -poezja – „Niebo złote Ci otworzę” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, proza – „Hermenegilda Kociubińska” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego,
- Joanna Moszczyńska -poezja – „Tylko ze strachu” Tadeusza Kubiaka, proza – „Życie z trumienką” Małgorzaty Rejmer.



Rywalizacja była zacięta, a poziom zróżnicowany, ale też na wysokim poziomie. Uczennice naszego gimnazjum prezentowały się w kategorii wiekowej "starsi" i tu należy zaznaczyć, że Łucja Ostrowska z klasy pierwszej była w tej kategorii najmłodszą uczestniczką.

W każdej kategorii wiekowej zostali wyróżnieni młodzi artyści, którym wręczono nagrody książkowe oraz dyplomy.

W kategorii " starsi " :

miejsce I - Julia Mikłos,

miejsce II - Żaneta Kowalczyk,

wyróżnienie – Joanna Moszczyńska



GRATULACJE !!!! Wszystkim uczennicom reprezentującym nasze gimnazjum gratulujemy, a za Julię trzymamy kciuki, bo przed nią zmagania na szczeblu wojewódzkim. Życzymy powodzenia.

Łucja

NIEZWYKŁA WYPRAWA!

W dniu 18.03.2015r. wszystkie klasy pierwsze wybrały się na wycieczkę do Wrocławia, by odwiedzić Ossolineum oraz obejrzeć spektakl pt. „Dziady”.

W Ossolineum przygotowano dla nas prezentację multimedialną



pt. „Zapatrzeni w nocny nieboskłon”, która ukazywała przede wszystkim życie i dokonania Mikołaja Kopernika i Jana Heweliusza. Mogliśmy dowiedzieć się o układzie gwiazd, poznać tajemnice, jakie kryje w sobie niebo. Możemy być dumni, że to właśnie nasi rodacy mają ogromny wkład w rozwój astronomii.

Kolejnym punktem naszej wycieczki był spektakl "Dziady", będący inscenizacją dramatu Adama Mickiewicza. Przedstawienie przebiegało w niesamowitej scenerii. W kaplicy w okolicy cmentarza odbywał się obrzęd dziadów, polegający na wywoływaniu duchów.

Aktorzy bardzo dobrze odegrali swoje role, ich gra była przekonująca, poruszająca, trafiająca do serc widzów, m.in. dzięki licznym efektom specjalnym. Aktorzy grali na bardzo wysokim poziomie. Podczas przedstawienia panował nastrój tajemniczości i grozy, o czym świadczą słowa „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie?”. Stroje aktorów i wystrój sceny bardzo dobrze oddawały klimat tamtych czasów.

Przywołane zjawy przestrzegają nas przed różnego rodzaju błędami

i grzechami, jakie popełniamy. Uświadamiają, że wina zawsze kończy się karą, która jest cięższa lub lżejsza, w zależności od popełnionego czynu, a także zwracają uwagę, że powinniśmy starać się pomagać bliźnim.

Przesłanie „Dziadów” jest, moim zdaniem, bardzo ważne, ale trudne w odbiorze, szczególnie dla młodzieży, dla której język sztuki Adama Mickiewicza (i nie tylko) jest często niezrozumiały.

Przedstawienie bardzo mi się podobało, choć nie ukrywam, że na początku sceptycznie podchodziłam do obejrzenia takiego spektaklu.

Polecam przedstawienie wszystkim, którzy lubią sztuki skłaniające do refleksji.



Martyna Trzaska

Zaćmienie słońca!

20 marca witaliśmy wiosnę i byliśmy świadkami niezwykłego zjawiska, które zostało odnotowane jako niecodzienne wydarzenie, czyli zaćmienie słońca! Zaopatrzeni w odpowiednie szkiełka wyszliśmy przed szkołę, aby zobaczyć to zjawisko! Było warto!



Redakcja

Randka z książkami

Randka z książkami to zajęcia czytelnicze przeprowadzone przez Panią

Zofią Kuczyńską z klasami I c, I a, II b. Z kolei na przerwach międzylekcyjnych randkowali, czyli podczytywali wybrane przez siebie publikacje pozostali uczniowie.

Dziękuję w imieniu własnym i pani Lucynki wszystkim, którzy zainteresowali się Randką z książką. Przedłużamy Randki z książką na kolejne tygodnie.

Serdecznie zapraszamy do czytelnii.

Zofia Kuczyńska





BĘDIEMY MIEĆ BOISKO Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA!

Gmina Brzeg Dolny złożyła wniosek do
Urzędu Marszałkowskiego Województwa

Dolnośląskiego w ramach Programu Budowy Urządzeń Lekkoatletycznych „**Dolny Śląsk dla Królowej Sportu**” 2015 r. Wniosek dotyczy budowy boiska lekkoatletycznego przy naszym gimnazjum składającego się z następujących elementów:

bieżnia lekkoatletyczna okólna min. 4-torowa o obwodzie 200 metrów z nawierzchnią syntetyczną,

skocznia do skoku w dal z rozbiegiem o dł. 40 m.,

bieżnia do sprintu na dystansie 60 m.,

rzutnia do pchnięcia kulą,

boisko wielofunkcyjne wewnątrz bieżni do koszykówki, siatkówki, piłki ręcznej.

Obiekt będzie ogólnodostępny dla mieszkańców osiedli Warzyń, a korzystanie z niego będzie nieodpłatne.

Powstanie boiska wielofunkcyjnego przy gimnazjum z licznymi urządzeniami do lekkiej atletyki z pewnością uatrakcyjni lekcje wychowania fizycznego i zajęć pozalekcyjnych prowadzonych w szkole. Do tej pory uczniowie realizowali zajęcia z lekkiej atletyki na stadionie miejskim (dużo czasu pochłaniała droga na stadion i powrót). Liczę na to, że podczas zajęć z lekkiej atletyki odkryte zostaną nowe talenty sportowe.

W minionym wieku, w latach 60-tych, istniała w Brzegu Dolnym silna sekcja lekkiej atletyki przy Klubie Sportowym „Rokita”. Utalentowanym sportowcem tej sekcji był m.in. znany satyryk pochodzący z Brzegu Dolnego – Tadeusz Drozda, który dzisiaj może już nie biega, ale jest ciągle aktywny sportowo- gra w golfa, z pożytkiem dla zdrowia, co wielokrotnie podkreślał.

Obserwując rosnący trend (modę) na bycie aktywnym fizycznie, dbanie o własne zdrowie, myślę z nadzieją, że ten obiekt będzie dobrze wykorzystany przez szkołę i naszych uczniów oraz wszystkich zainteresowanych aktywnością fizyczną. Boisko lekkoatletyczne o sztucznej nawierzchni stworzy nowe możliwości atrakcyjnego spędzenia czasu na świeżym powietrzu dla naszych uczniów i naszych najbliższych sąsiadów, mieszkańców osiedli Warzyń. Bliska jest mi idea greckiego gimnazjonu, w którym dbano o harmonijny rozwój intelektualny połączony z rozwojem duchowym i fizycznym.

Józef Szumilas

Dyrektor szkoły

PO CO?

Jedno pytanie zawsze pozostanie bez odpowiedzi. Mianowicie po co? Po co czujemy, marzymy, myślimy i po co w ogóle żyjemy? Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie, nikt tak naprawdę nie zna dokładnej definicji.

Często mamy wrażenie, że to, co robimy, jest bez sensu. Otóż nie! Każdy nasz ruch czy myśl jest jak najbardziej naturalna, gdyż jesteśmy tylko ludźmi. Każdy z nas podświadomie wie, że to, co wydaje nam się dzisiaj bez sensu, kiedyś będzie naszym oparciem. Mam na myśli wiedzę, jaką zdobywamy.

Zdobyte doświadczenie i przeżycia pomagają nam poczuć dystans do świata, a przede wszystkim do siebie samych. Dzisiaj bez rozwagi i poczucia granicy nie przetrwa się długo, ponieważ na dłuższą metę ludzie mają nas dosyć.

Gdy marzymy, zapominamy o problemach, o ludziach, którzy je stwarzają i o wszystkim, co nas dręczy. Tworzymy swój świat, w którym wychodzimy poza stworzone granice i je pokonujemy. Nasze życie opiera się na bólu i cierpieniu, to nas wzmacnia i daje nam siłę do dalszego decydowania i samodzielnego kierowania swoim życiem.

Każdy z nas powinien przeżyć swoje życie tak, jak chce, bo to jest jego jedyna szansa na spełnienie marzeń i pokazanie się z jak najlepszej strony. Dzięki takiemu postępowaniu nie powinniśmy w przyszłości niczego żałować!

Ola



Z PAMIĘTNIKA NASTOLATKI

8.03.15r

Życie mija szybko, czasami nawet zbyt szybko, a ja nie potrafię docenić tego, co mam !? A co mam, ludzi, o których tak naprawdę zawsze marzyłam. Takich, którzy mnie wspierają, potrafią wysłuchać i wiedzą, czego potrzebuję. Gdyby tak jeszcze było w domu, gdybym choć przez chwilę czuła się kochana i doceniana, ale niestety, życie! Mam jeszcze szkołę, tam robię wszystko. Czasami siedzę po nocach i piszę coś, do czego się wcześniej zobowiązałam. A gdy przychodzi co do czego i w jakiś sposób jestem doceniana, bliskie mi osoby obrażają się. Ale one nie rozumieją, że dzień wcześniej siedziałam do 2.00 w nocy i wypełniałam swoje obowiązki. Nie rozumieją, że to wszystko wcale tak łatwo nie przychodzi. Gdyby chociaż na 1 dzień zamieniły się ze mną i zobaczyły, jak wygląda moje życie od wewnątrz, gwarantuję, że mogłyby nawet nie wytrzymać 24h.

Z upływem czasu zaczynam dostrzegać pewne rzeczy i zachowania osób, które wcześniej były mi nieznanymi. Zaczynam zauważać, że zazdrość może zepsuć wszystko. I to, że chce się być twardym i silnym, ale po co ? Jesteśmy tylko ludźmi, a ludzie czasem mają gorszy dzień i najzwyczajniej w świecie potrzebują się rozplakać lub porozmawiać. Udajemy przed innymi tylko po to, żeby uchodzić za twardzieli. Maskowanie problemów wcale nie jest takie proste, grać też trzeba umieć. Właśnie teraz weszła mama z pretensjami, nie obchodzi ją to, że siedzę zawałona książkami z gorączką właśnie po to, by spełnić jej chore oczekiwania.

Wrócę jutro. Dobranoc

10.03.15r

Znowu się zaczyna, wieczne roszczenia i pretensje, człowiek po prostu wysiada, aż odechciewa się wszystkiego. Ponadto szkoła! No właśnie oceny, które też pozostawiają wiele do życzenia. Wiem, że nie ma ludzi idealnych, ale jak tak patrzę na niektórych, to aż czasami zazdroszczę, że ich jedynym zmartwieniem jest nauka i szkoła i niczym się nie muszą przejmować.

Czasami się zastanawiam: po co?! Po co to wszystko, tyle męczenia się i cierpienia przez coś, co i tak nie ma większego sensu. Jednak jest osoba, która mnie wspiera i we mnie wierzy, przynajmniej mnie się tak wydaje, a śmieszne jest to, że to nie jest moja mama, jak to by pewnie napisało większość osób. Obraz mojej rodziny nie jest taki kolorowy.

Ja..., ja nie daję po sobie tego poznać, bo nie chcę, żeby ludzie patrzyli na mnie przez pryzmat tego, że mam ciężko. Idąc do nowej szkoły, gdzie nikt o mnie nic nie wiedział, robiąc pierwsze wrażenie, starałam się być pozytywnie nastawiona i uśmiechnięta. Jednak ten, kto mnie poznał bliżej, wie, że dużo rzeczy można po mnie nie poznać na pierwszy rzut oka. Na dzisiaj to tyle. Do jutra

Ola

BYĆ OBOJĘTNYM CZY POMAGAĆ?

Uzależnić można się łatwo, ale czy łatwo się z tego wyleczyć? Otóż nie.

Uzależnić można się naprawdę od wszystkiego: alkoholu, narkotyków, papierosów, ale także od tego, czego używamy na co dzień. Niestety wśród młodzieży najczęstszym, a zarazem najgorszym uzależnieniem jest Internet.

Niektórzy twierdzą, że bez tego nie da się funkcjonować, a swoje życie opierają właśnie na nim. Gdy człowiek wpada w nałóg, najczęściej się tego wypiera lub nie jest tego w pełni świadomy. Nie chcąc udać się do specjalistów, często sam sobie szkodzi. To, co mówią mu wszyscy dookoła, nie liczy się dla niego, myśli tylko o tym, by znowu robić to, czego domaga się organizm. Uzależnienie czasem jest tak silne, że człowiek nie zaspokaja innych potrzeb, które zapewniają mu zdrowie i pozwalają normalnie funkcjonować. W życiu takiego człowieka musi stać się czasem tragedia, żeby "przejrzał na oczy".

Wczoraj, przydarzyła mi się sytuacja, w której nie bardzo wiedziałam, jak się zachować, mianowicie podszedł do mnie pewien człowiek. Ubrany w podarte ubrania, brudny, zaniedbany, podszedł i poprosił o kilka groszy. Z ciekawości zapytałam się, na co potrzebuje, choć w głębi duszy przeczuwałam, że na alkohol, tak też odpowiedział. Nie zastanawiając się, dałam to, co miałam. Jak inaczej miałam postąpić? Nie miał on żadnych rokowań na to, by wyjść z nałogu. Nie miał motywacji, bliskiej osoby, która będzie dla niego oparciem w trudnych chwilach. Jak taki człowiek ma stać się lepszy, skoro społeczeństwo go odsuwa? Właśnie, powinniśmy zaangażować się w pomoc takim ludziom. Jeżeli każdy będzie myślał, "następny, niech ma, pijak", to ten człowiek nigdy się nie zmieni, choćby dlatego że inni w niego nie wierzą lub by utrzymać ich w przekonaniu, że jest tak, jak myślą. Osoby uzależnione są często wykształcone, z tytułami magistra lub doktora, które zagubiły się w życiu lub popełniły jeden, nieodwracalny błąd i nie pozostało im nic innego, jak tylko utopić smutki w alkoholu lub zagrać w kasynie.

Myślę, że powinniśmy zmienić swoje myślenie i zacząć pomagać, ponieważ to może się przydarzyć każdemu z nas.

Ola

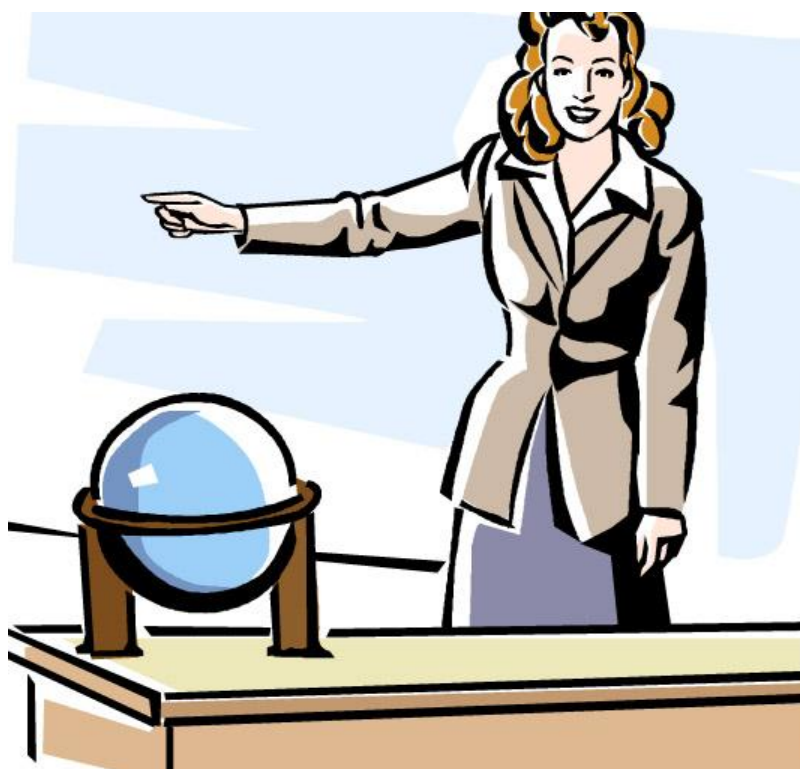
MÓJ IDEAL NAUCZYCIELA

Dzisiaj jak uczeń powie, że lubi szkołę, to zaraz uważa się go za innego, dlaczego tak jest? To trudno wyjaśnić, ponieważ młodzież gimnazjalna, i nie tylko, często uznaje nauczyciela za największego wroga, który jest winien całemu złu, jakie dotyka ucznia na tym świecie. Może w niektórych przypadkach tak jest, jednak nie można uogólniać tematu, bo zdarzają się wyjątki.

Ulubiony nauczyciel, jest ktoś taki ?

Mój ideał nauczyciela istnieje, jest to osoba przede wszystkim dyskretna i szczerą, która potrafi przyznać się do błędu i przeprosić. Wysłucha i pocieszy, ale oczywiście jest wymagająca. Taka, która lubi się pośmiać i po której widać, że lubi swoją pracę i przede wszystkim rozumie młodzież. Żywa, energiczna, miła, otwarta i sympatyczna. Rozmowa z nią jest czymś naturalnym, ponieważ pomimo różnicy wieku tak naprawdę traktuje się nauczyciela jako swojego mentora, a czasami nawet

przyjaciela. Z upływem czasu zaczyna to być uzależnienie i z każdą sprawą idzie się do tej osoby. Może zdarzyć się też tak, że właśnie dla tego nauczyciela stajemy się ciężarem, czasem można tego nie wyczuć. Trzeba uważać na granice, ponieważ łatwo można się zapomnieć i je przekroczyć, a potem bardzo ciężko odbudować to, co było. Relacja między uczniem a nauczycielem już nie będzie taka sama.



Ola

Antyk powraca, czyli renesans

W tym wydaniu postanowiłem zaprezentować renesans jako okres w architekturze w XV i XVI wieku. Jest to bardzo ciekawe zagadnienie. Myślę, że spodoba się Wam.

Bardzo trudno określić czas trwania renesansu w architekturze. Jego narodziny miały miejsce we Włoszech pod koniec XIV wieku, jednak w pozostałych państwach Europy nadal panował styl gotycki. Dopiero na początku XVI wieku włoscy artyści rozpowszechnili ten styl po całej Europie. Słowo „renesans” oznacza odrodzenie, nawiązuje do ponownego wprowadzenia elementów architektury antycznej. W tym okresie powstaje ogromna ilość pałaców, willi, rezydencji i obiektów użyteczności publicznej, np. ratusze.



Kolebką renesansu jest Florencja, w której znajduje się piękna katedra Santa Maria Del Fiore. Została zbudowana na przełomie XIII i XIV wieku. W XV wieku wzniesiono przepiękną kopułę świątyni zaprojektowaną przez Filippo Brunelleschiego. W panoramie miasta już z oddali widać czerwoną bryłę kopuły, która została zaprojektowana na planie ośmiokąta. Drugą ważną budowlą we Florencji jest pałac Medyceuszy. Zbudowano go w połowie XV wieku. Część wnętrza została udostępniona zwiedzającym, np. Kaplica Trzech Króli, w której znajdują się cenne freski. W budynku mieści się również biblioteka założona w XVI wieku. Jest to przykład rezydencji miejskiej z bardzo charakterystycznym dla stylu renesansowego wewnętrznym dziedzińcem otoczonym krużgankami. We Włoszech znajduje się jeszcze jedna najsłynniejsza budowla renesansowa, a mianowicie Bazylika św. Piotra w Watykanie. Na początku XVI wieku rozpoczęła się jej renesansowa przebudowa. Pod piękną kopułą znajduje się ołtarz z ogromnym, pięknie zdobionym baldachimem.

Na całym świecie znajdują się inne przepiękne budowle renesansowe, np.: willa Ratand (Włochy), pałac Fornese (Włochy), zespół pałacowo- parkowy Fontainebku (Francja), Luwr (Francja), zamek w Chambord (Francja), stary ratusz (Niemcy), stary zamek (Niemcy), kościół św. Michała (Niemcy), zamek Egeskov (Dania), willa Chiswick (Wielka Brytania), Hordwick Hall (Wielka Brytania), zamek w Litomyslu (Czechy).

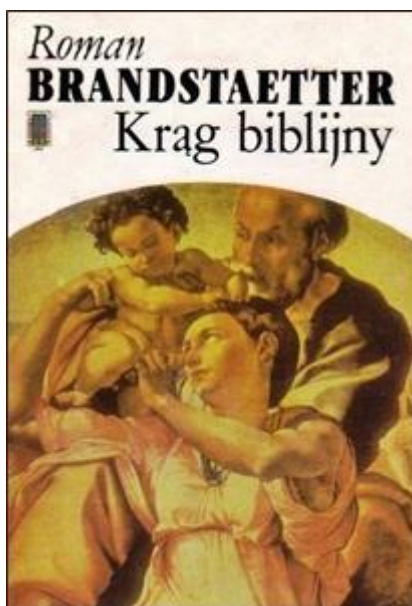
W Polsce także rozwinął się renesans. Najsłynniejszą budowlą jest kaplica Zygmuntowska przy katedrze wawelskiej. Została dobudowana w XVI wieku, według projektu florenckiego artysty Bartolommeo Berrecciego. Kaplica, inaczej zwana Królewską lub Jagiellońską, jest jedną z 19 przylegających do świątyni i jednym z najdoskonalszych dzieł renesansowych w Polsce. W kaplicy znajdują się sarkofagi ostatnich Jagiellonów. Kaplica zbudowana jest na planie kwadratu. Wieńczy ją piękna ozłocana kopuła. Sukiennice na Rynku w Krakowie to także przykład polskiego renesansu. Pełnił funkcje handlowe. Pierwszy tego typu budynek został wzniesiony już w XIII wieku, a w XVI został przebudowany na styl renesansowy. Współcześnie w sukiennicach znajdują się dwa rzędy kramów, głównie z biżuterią i pamiątkami. Na piętrze znajduje się Galeria Polskiego Malarstwa i Rzeźby XIX wieku. W Polsce przykładami budowli renesansowych są: miasto Zamość, kamienice w Kazimierzu Dolnym, zamek w Baranowie Sandomierskim oraz ratusz w Poznaniu.

Renesans należy do ciekawych stylów w architekturze. Po mrocznym średniowieczu nastąpiło ożywienie. Piękne ozdobne budowle budziły, budzą i będą budzić podziw w oczach ludzi.



Kacper Barecki

Roman Brandstaetter-Krąg biblijny



Książka Romana Brandstaettera pt. „Krug biblijny” to zbiór refleksji i rozmyślań autora zafascynowanego Biblią. Opowiada on m. in. o swoim dziadku (M.D. Brandstaetter), z którego brał przykład. Nauczył się od niego czytania Biblii, „...Będziesz Biblię nieustannie czytał...” - powiedział dziadek do Romana na łożu śmierci. Brandstaetter często siadał ze swoim dziadkiem w jadalni i czytał Pismo Święte. „Tęsknię za Pismem Świętym” - mówił Brandstaetter.

Roman Brandstaetter był z pochodzenia Żydem. Jego przygoda z Chrystusem zaczęła się, gdy został przyprawiony przez swoją koleżankę do katedry. Tam ujrzał wielki krzyż, a na nim człowieka, Chrystusa. Próbował dowiedzieć się czegoś o Nim. Niestety, nikt z rodziny nie pomógłby mu w tej sprawie, więc zwrócił się z prośbą do najmądrzejszego kolegi z klasy, aby wyjaśnił mu, kim był Chrystus. Niestety, nie otrzymał

odpowiedzi, której oczekiwał. Postanowił szukać na własną rękę, na początku w encyklopedii. Zaczął pisać rozważania na temat Chrystusa, które zobaczyła jego matka, ale nikomu o niczym nie powiedziała. W 1935 roku autor wybrał się do Jerozolimy i tam chodził szlakami Jezusa. Nie odwiedził kaplicy grobu Pańskiego, czego później żałował. Wrócił do Polski, ale gdy wybuchła wojna, znowu wyjechał do Ziemi Świętej. Po wojnie wrócił do Polski.

Brandstaetter opowiada o spotkaniach różnych twórców z Pismem Świętym, m. in. Wyspiańskiego i Tuwima.

W książce „Krug biblijny” możemy przeczytać piękne tłumaczenia Brandstaettera przypowieści biblijnych, m. in. „Przypowieść o synu marnotrawnym” (przekład z greckiego), „Mądrość mówi...” (przekład z hebrajskiego). Niezwykle cennym utworem jest Hymn o Biblii.

Rozważania Romana Brandstaettera pobudzają nas do refleksji, rozmyślań nad Chrystusem, nad wartością czytania Pisma Świętego i przeżywania go. Możemy zastanowić się także nad sobą. Jak interpretujemy teksty Biblii? Jak często ją czytamy? Czy ma ona wpływ na nasze życie? Czy może nieść radość? A może ukazuje gotowe rozwiązania problemów, z którymi borykamy się w codziennym życiu? Uważam, że książka Romana Brandstaettera pt. „Krug biblijny” jest wartościowa i należy ją przeczytać. Warto poświęcić wolny czas, aby zastanowić się nad sensem naszego życia. Może ta książka coś w nim zmieni? Może lepiej zrozumiemy Boga? Brandstaetter zachęca nas do czytania Pisma Świętego, które jest naszą opoką. To tu znajdziemy słowa samego Boga kierowane do nas. To tu odkryjemy samego siebie.

Kacper Barecki

ŚLADAMI NASZEGO PATRONA

6 marca 1949 – Karol Wojtyła publikuje w „Tygodniku Powszechnym” swój pierwszy artykuł o francuskim ruchu księży-robotników.

17 marca 1949 – ksiądz Wojtyła zostaje przydzielony do parafii św. Floriana w Krakowie w celu zorganizowania duszpasterstwa akademickiego.

5-10 marca 1956 – ksiądz Wojtyła głosi u św. Floriana w Krakowie doroczne rekolekcje akademickie.

23 marca 1958 – poetycki cykl Wojtyły „Profile Cyrenejczyka” opublikowany pod pseudonimem w „Tygodniku Powszechnym.”

8 marca 1964 – Karol Wojtyła zostaje wprowadzony na urząd arcybiskupa Krakowa.

7-13 marca 1976 – kardynał Wojtyła głosi rekolekcje wielkopostne dla papieża Pawła VI i Kurii Rzymskiej.

4 marca 1979 – pierwsza encyklika Jana Pawła II „Redemptor hominis”.

25 marca 1987 – „Redemptoris Mater”, szósta encyklika Jana Pawła II.

Opracował: Kacper Barecki



Z PAMIĘTNIKA NASTOLATKI

8.03.15r

Życie mija szybko, czasami nawet zbyt szybko, a ja nie potrafię docenić tego, co mam !? A co mam, ludzi, o których tak naprawdę zawsze marzyłam. Takich, którzy mnie wspierają, potrafią wysłuchać i wiedzą, czego potrzebuję. Gdyby tak jeszcze było w domu, gdybym choć przez chwilę czuła się kochana i doceniana, ale niestety, życie! Mam jeszcze szkołę, tam robię wszystko. Czasami siedzę po nocach i piszę coś, do czego się wcześniej zobowiązałam. A gdy przychodzi co do czego i w jakiś sposób jestem doceniana, bliskie mi osoby obrażają się. Ale one nie rozumieją, że dzień wcześniej siedziałam do 2.00 w nocy i wypełniałam swoje obowiązki. Nie rozumieją, że to wszystko wcale tak łatwo nie przychodzi. Gdyby chociaż na 1 dzień zamieniły się ze mną i zobaczyły, jak wygląda moje życie od wewnątrz, gwarantuję, że mogłyby nawet nie wytrzymać 24h.

Z upływem czasu zaczynam dostrzegać pewne rzeczy i zachowania osób, które wcześniej były mi nieznanymi. Zaczynam zauważać, że zazdrość może zepsuć wszystko. I to, że chce się być twardym i silnym, ale po co ? Jesteśmy tylko ludźmi, a ludzie czasem mają gorszy dzień i najzwyczajniej w świecie potrzebują się rozplakać lub porozmawiać. Udajemy przed innymi tylko po to, żeby uchodzić za twardzieli. Maskowanie problemów wcale nie jest takie proste, grać też trzeba umieć. Właśnie teraz weszła mama z pretensjami, nie obchodzi ją to, że siedzę zawałona książkami z gorączką właśnie po to, by spełnić jej chore oczekiwania.

Wrócę jutro. Dobranoc

10.03.15r

Znowu się zaczyna, wieczne roszczenia i pretensje, człowiek po prostu wysiada, aż odechciewa się wszystkiego. Ponadto szkoła! No właśnie oceny, które też pozostawiają wiele do życzenia. Wiem, że nie ma ludzi idealnych, ale jak tak patrzę na niektórych, to aż czasami zazdroszczę, że ich jedynym zmartwieniem jest nauka i szkoła i niczym się nie muszą przejmować.

Czasami się zastanawiam: po co?! Po co to wszystko, tyle męczenia się i cierpienia przez coś, co i tak nie ma większego sensu. Jednak jest osoba, która mnie wspiera i we mnie wierzy, przynajmniej mnie się tak wydaje, a śmieszne jest to, że to nie jest moja mama, jak to by pewnie napisało większość osób. Obraz mojej rodziny nie jest taki kolorowy.

Ja..., ja nie daję po sobie tego poznać, bo nie chcę, żeby ludzie patrzyli na mnie przez pryzmat tego, że mam ciężko. Idąc do nowej szkoły, gdzie nikt o mnie nic nie wiedział, robiąc pierwsze wrażenie, starałam się być pozytywnie nastawiona i uśmiechnięta. Jednak ten, kto mnie poznał bliżej, wie, że dużo rzeczy można po mnie nie poznać na pierwszy rzut oka. Na dzisiaj to tyle. Do jutra

Ola

WARTO OBEJRZEĆ I PRZECZYTAĆ!

Zielona Mila

Film zaczyna się niepozornie. Starszy mężczyzna imieniem Paul widzi w telewizji pewien film i się załamuje. Opowiada przyjaciółce o swoich przeżyciach związanych z zieloną milą (nazwa więzienia), w której był kiedyś strażnikiem. Opowieść rozpoczyna od roku 1935. Był to rok Johna Coffeya, którego znaleziono przy martwych dziewczynkach i niesłusznie oskarżono go o ich gwałt i zabicie. Trafia on do zielonej mili. Więzienie jest tak nazywane od koloru posadzki, a trafiają do niego więźniowie skazani na śmierć wykonywaną na krześle elektrycznym, nazywanym przez pracowników starą iskierką. W więzieniu zostaje zatrudniony Percy, który wobec współpracowników zachowuje się arogancko. Pewnego dnia w więzieniu pojawia się mysz, na punkcie której Percy ma obsesję i próbuje ją upolować. Mysz zostaje oswojona przez jednego z więźniów imieniem Dell i nazywa ją Mrs. Jingles.



Percy jest wściekły. Wszyscy marzą o jego odejściu.. Paul cierpi na ostre zapalenie pęcherza, a John pomaga mu i uzdrawia swoją niezwykłą mocą. Wtedy też zaczyna wątpić w winę Johna. Niedługo potem Dell ma zostać stracony, niestety Paul nie może nic zrobić w sprawie zapowiedzianej egzekucji Johna. Podczas egzekucji Paul ma wyrzuty sumienia, że uśmierca życie ludzkie, dar dany od Boga.

Ten film jest naprawdę piękny. Pokazuje, że każdy jest człowiekiem. Mówi całą prawdę o nas. Bardzo podobało mi się stwierdzenie, które wypowiedział Paul na koniec akcji: „Każdy ma swoją zieloną milę i przebywa ją w swoim czasie” i „Najbardziej boli patrzeć na śmierć bliskich”. Te cytaty są bardzo mądre i życiowe, ponieważ to prawda najbardziej boli patrzeć na śmierć osób, które się kocha. Świat jest pokazany też z perspektywy skazanego, który żałuje swoich czynów. Film ten wywołuje w każdym refleksje i pozostaje w pamięci na długo. Porusza on nawet najtwardsze serce. Szczerze polecam film, ale również książkę, na podstawie której on powstał.

M.

WARTO OBEJRZEĆ?

Wielkie drzewo zostaje powalone podczas burzy. Z tego właśnie drzewa powstają magiczne przedmioty, które mają moc spełniania życzeń. Tajemniczym przedmiotem w filmie pt. „Magiczne drzewo” (bo o nim piszę) jest czerwone krzesło, które trafia w ręce trójki rodzeństwa Kukiego, Gabi i Filipa. Przez ich nieuwagę zostaje wypowiedziane życzenie, przez które ich rodzice wyjeżdżają, zostawiając dzieci z ciotką. Jesteśmy świadkami, jak dzieci uciekają do ciotki, by znaleźć rodziców, ale i uciekają przed człowiekiem, który chce odebrać im magiczne krzesło.

Rodzeństwo przeżywa różne przygody. Najdziwniejsze jest to, że zawsze gdy Kuki mówi: „Czuję, że będą kłopoty”, to coś się dzieje, jakby mógł przepowiadać przyszłość, co wydało mi się denerwujące. Przepowiada przyszłość niczym wróżbita Maciej.

Film nie bardzo mi się podobał, ponieważ według mnie powstał na podstawie popularnego scenariusza i niczym nie różni się od innych, które oglądałam.

Trójka rodzeństwa popełnia błąd i próbuje go naprawić, a do tego uciekają z domu. Takich filmów jest pełno. Jak w każdym z nich jest jeszcze czarny charakter, który stara się pokrzyżować plany dzieci.

Według mnie ten film zapewnia wielką nudę, ale i pomoże wyleczyć oglądających z bezsenności. Może niektórym ten film wydaje się ciekawy, ale ja uważam, że oglądając go, straciłam ponad godzinę swojego życia.

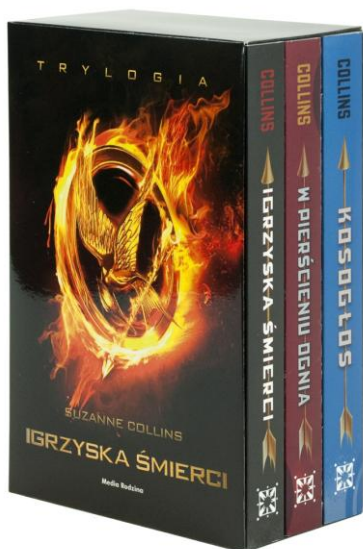
Gdy film zaczynał się, myślałam, że będzie ciekawy, ale tak nie było. Moim zdaniem to zmarnowanie środków, lecz to tylko moje zdanie. Osobiście nie zachęcam do obejrzenia.

M.



WARTO PRZECZYTAĆ!

„Igrzyska Śmierci” jest to świetna książka autorstwa wspaniałej i utalentowanej Suzan Collins.



Na ruinach USA powstaje państwo Panem, a jego stolicą jest Kapitol. Na około znajduje się dwanaście dystryktów. W ramach „daniny” co roku każdy dystrykt ma obowiązek dostarczyć chłopca i dziewczynkę w wieku do 12 do 18 lat, aby ci stanęli do walki na śmierć i życie.

Zbliżają się 74 Głodowe Igrzyska. Podczas losowania wybrana zostaje siostra głównej bohaterki, lecz ta z miłości zgłasza się za nią. Katniss Everden i Peeta Melark mają trafić niedługo na arenę jako trybuci z dwunastego dystryktu, lecz zanim to się stanie, mogą się podszkolić i pokazać sponsorom w ośrodku szkoleniowym.

Po pewnym czasie Katniss i Peeta trafiają na arenę i muszą się zmagać nie tylko z trudnymi warunkami, ale i z grupą 22 innych trybutów gotowych zabić z zimną krwią.

Czy Katniss uda się przeżyć? Co się stanie z Peetą?

Jeśli chcecie znać odpowiedzi na te pytania, przeczytajcie trylogię „Igrzyska Śmierci”.

Ta książka uczy nas, czym jest poświęcenie dla bliskich. Pokazuje bunt i niezadowolenie z systemu. Uświadamia, jaki naprawdę jest świat.

Nie jest to książka dla dzieci, lecz dla młodych i odważnych nastolatków, którzy nie boją się stawić czoło systemowi i wielu niesprawiedliwościom tego świata.

Bardzo długo nie mogłam spać po tej powieści, gdyż wzbudziła we mnie chęć rozmyślenia nad systemem. Otworzyła mi oczy.

Jeśli ktoś z czytelników będzie chciał przeżyć naprawdę dużą dawkę wrażeń, to bardzo polecam trylogię Suzan Collins „Igrzyska Śmierci”.

M.

Skład redakcji:

Kacper Barecki, Gabriela Iwaneczko, Monika Mikosik, Łucja Ostrowska, Aleksandra Rycharska,

Opiekun: Grażyna Turska